

# Stanisław Łempicki

---

## Ś. p. Mieczysław Hartleb

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 32/1/4, 665-668

---

1935

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## NEKROLOGJA

---

Ś. P. MIECZYŚŁAW HARTLEB

Już kilka miesięcy minęło od przedwczesnego zgonu ś. p. dra Mieczysława Hartleba, docenta polonistyki w Uniwersytecie Warszawskim (zmarł 1 maja 1935), a postać jego przechowuje się jak najżywiej w pamięci tych, co go znali i oceniali należycie jego wartość. Prawie wierzyć się nie chce, że niema już między nami tego młodego, pełnego energii i entuzjazmu badacza, którego życie tak silnie związane było ze Lwowem, a praca z „Towarzystwem Literackim im. A. Mickiewicza“ i *Pamiętnikiem Literackim*.

Urodził się ś. p. Mieczysław Hartleb w Zbarażu 24 listopada 1895 r., jako najmłodszy syn Adama, inspektora szkół powszechnych, i Antoniny z Gołębiowskich. Studja gimnazjalne odbywał we Lwowie, w gimnazjum VIII. Pamiętam go doskonale z tych lat (1910—1912), gdyż należał w tym zakładzie do najstarszych i najzdolniejszych moich uczniów. Jako młody wówczas nauczyciel polskiego z wielkiem zainteresowaniem słuchałem zawsze jego świetnych odpowiedzi, z satysfakcją czytałem jego wypracowania szkolne, z których wyzierał już na świat przyszyły uczony i doskonały pisarz.

Zaledwie u progu studjów uniwersyteckich, na wydziale filozoficznym we Lwowie, zagarnęła go wojna światowa. Wstąpił do Legjonów, przebywając przez wiele miesięcy na froncie, w najcięższych warunkach. Powalony na łożę choroby, spędził długi czas w szpitalu polowym, w Kowlu — pisząc piękne *Opowiadania Żołnierskie*, które wyszły anonimowo, nakładem Lwowskiej Delegacji NKN w roku 1916. Zabłysnął tu (po raz niepierwszy zresztą) jego nieprzeciętny talent literacki. Równocześnie, w czasie swej służby w Legjonach, pracował dużo jako dziennikarz, publicysta, korespondent wojenny, służąc sprawie, której poświęcił młodość i siły. Przedstawiał wtedy charakterystyczny typ polskiego żołnierza-literata, przypominającego żywo postaci młodych napoleońskich poetów-oficerów.

W czasie wojny — już prawie inwalida — i po wojnie wraca do przerwanych studjów i na Uniwersytet Lwowski. Był

już poprzednio stypendystą i współpracownikiem Zakładu Narodowego im. Ossolińskich; stara książka, dzieła sztuki, badanie dawnej kultury duchowej Polski nęciły go zawsze nieodparcie. Odbýwał i kończył swe studia polonistyczne lwowskie pod kierunkiem prof. Wilhelma Bruchnalskiego, którego był najprawowitszym uczniem. Wziął od swego profesora bardzo dużo: cały kierunek swych umiłowań i pasyj naukowo-badawczych, doskonałą metodę, szczególne przywiązanie do studjów kultury i piśmiennictwa epoki renesansu. Interesując się zawsze szczerze wszystkimi dziedzinami kultury, pracował również pod kierunkiem ś. p. prof. Jana Bołozza-Antoniewicza w zakresie historii sztuki. Był także pilnym słuchaczem prof. Gubrynowicza (jeszcze jako docenta lwowskiego) i uczestnikiem jego ćwiczeń.

Doktorat filozofji z polonistyki złożył w Uniwersytecie lwowskim w marcu 1922 roku. Nie uśmiechała się ś. p. Mieczysławowi Hartlebowi karjera nauczycielska w szkołach średnich. Marzył przedewszystkiem o poważnej pracy naukowej, o zawodzie uczonego, od wczesnej młodości zdobywając się na oryginalne badania własne. Wolał żyć jak najskromniej, nieraz prawie w biedzie, zarabiając piórem dziennikarskiem po redakcjach lwowskich (*Gazeta Poranna i Wieczorna, Wiek Nowy*), byle tylko zachować sobie tę drogą wolność i swobodę, w której przedewszystkiem dojrzewają talenty naukowe. Skromnie odziany, niedojadłszy nawet czasem, trapiiony często chorobą (to płuc, to reumatyzmu z wojennych okopów) przesiadywał całymi dniami w bibliotekach nad rękopisami i książkami, wieczory trawiąc przy swoim biurku. Na jakiś czas nibyto rozśłoneczniło mu się życie. Poświęcił się polityce, przeniósł się do Warszawy, był nawet szefem biura prasowego w Prezydjum Rady Ministrów i sekretarzem premjera ówczesnego, gen. Władysława Sikorskiego (któremu adjutantował przedtem, jako oficer WP., na morderczym froncie lwowskim w latach 1918—1919). Poszedł nieswojemi drogami, bo urodził się przedewszystkiem na uczonego i pisarza. Wielkie miasto, wyężdżająca nerwowa praca — stargały jego wątłe zdrowie.

Znowu jak inwalida wrócił do ukochanej nauki i uniwersytetu. Współpracował z ś. p. prof. Gubrynowiczem we Lwowie i Warszawie, był członkiem wydziału i skarbnikiem Towarzystwa Mickiewiczowskiego, często prawą ręką ś. p. Gubrynowicza w redagowaniu *Pamiętnika Literackiego i Ruchu Literackiego*. W 1927 roku habilitował się, mając już szereg prac za sobą, jako docent historii literatury polskiej w Uniwersytecie Warszawskim; wkrótce podbił szerokie audytorjum studentów rozległą wiedzą, oryginalnością poglądów naukowych, doskonałym darem prelegenta. Podróż naukowa do Włoch i Francji pogłębiła jego badania, rozszerzyła widnokręgi. Miłośnik renesansu, jego literatury, poezji, sztuki, subtelny znawca

i komentator wszelkich objawów twórczego piękna, uważał „słoneczną Italję“ jakby za drugą swoją ojczyznę, dającą mu również upragnione zdrowie. Był zdala zapatrzony zawsze we Włochy i tęsknił do nich w długich dniach swego dogorywania na gruźlicę.

Życie miał do końca ciężkie, jeśli idzie o stronę materialną. Wyjałowiała go i wyczerpywała bardzo niewdzięczna dla niego praca dziennikarska w stolicy. Moloch wielkiego środowiska nęcił go, czarował... i niszczył. W największym rozpędzie pracy twórczej, przygotowując kilka nowych dzieł, mając w głowie mnóstwo świetnych pomysłów i planów naukowych, zgasł strawiony nieuleczalną chorobą w 39 zaledwie roku życia.

Prac zostawił po sobie cały szereg. Jako badacz renesansu i humanizmu polskiego, zwracał się przede wszystkim ku Kochanowskiemu. W *Estetyce Jana Kochanowskiego. Część I.* (Lwów, 1923) dał subtelną, przenikliwą analizę stosunku Jana z Czarnolasu do sztuk plastycznych, opierając się na szerokiem tle szukania punktów styecznych między dziełem sztuki a dziełem poetyckiego słowa. Zapoczątkował tutaj w naszym piśmiennictwie naukowem rzecz nową. Poważną dyskusję, wyrazy wielkiego uznania i polemiki równocześnie wywołała niepospolita książka ś. p. Mieczysława Hartleba o *Trenach* Kochanowskiego pt. *Nagrobek Urszulki* (Lwów, 1930), oparta o rozległą znajomość piśmiennictwa epigramatyczno-epitaficznego i literatury żałobnej. Bez względu na to, jak odniesiemy się do ostatecznych wyników tej pracy, zwłaszcza w kwestji kolejności powstawania trenów i rekonstrukcji ich pierwotnego wyglądu — podziw wywołuje doskonała metoda autora, świeżość i niezwykłość jego koncepcyj. Uzupełnił tę pracę rozprawką p. t. *Okruchy trenologiczne* (*Ruch Literacki*, 1930).

Interesujące są badania ś. p. Mieczysława Hartleba nad *Sobótką* Kochanowskiego w rozprawie *O narodzinach Sobótki, pierwszej sielanki polskiej* (*Silva Rerum*, 1930); autor, znawca renesansowej literatury włoskiej (i włosko-łacińskiej), wy dobył tu charakterystyczne pokrewieństwo sielanki Kochanowskiego z t. zw. włoskimi „pieśniami majowymi“.

Kochanowski-pieśniarz poprowadził też młodego badacza ku Słowackiemu, jak widzimy znowu z cennej i pomysłowej pracy jego pt. *O filozofji i dzbanie Piasta Dantyszka* (*Pamiętnik Literacki*, 1926).

Bardzo żywo interesowały Hartleba stosunki renesansowe polsko-włoskie, jak świadczą niewielkie, ale jakże zajmujące jego prace: *Magister Barhatius Joannis Cochranovii* (kim jest uczony brodacz padewski, wspomniany w elegji Kochanowskiego) Lwów, 1930 oraz *Domenico Mora* (Lwów, 1929), o nieznanym włoskim żołnierzu-pisarzu, zadomowionym w Polsce renesansowej — obie ogłoszone w *Pamiętniku Literackim*.

Studja włoskie i coraz rozleglejsza znajomość nowszej literatury europejskiej (niemieckiej i francuskiej), dotyczącej baroku (w sztuce, literaturze), skłoniły ś. p. Hartleba do badań nad genezą i istotą t. zw. baroku literackiego w Polsce (koniec XVI, XVII w.). Rewizję tego zagadnienia i własną koncepcję baroku polskiego przedstawił w pracy *Początki poezji barokowej w Polsce* (Kraków, 1928, w księdze Brücknerowskiej). Jako nauczyciela interesowały go znowu problemy nauczania polonistyki, czego dowodem praca p. t. *Uwagi o lekturze obowiązkowej* (Biblioteka Pomocy Nauk. Koła Polon. Uniwersytetu Warszawskiego).

Wyliczony dorobek naukowo-pisarski Zmarłego to tylko najważniejsze pozycje. Poza tem wiele mniejszych rozpraw, artykułów, przyczynków rozrzucił w pismach literackich i w odcinkach prasy codziennej Lwowa i Warszawy. Pomijam zupełnie olbrzymi wprost jego dorobek publicystyczny o charakterze nienaukowym i Nieliterackim. W ostatnich czasach przed śmiercią pracował ś. p. Mieczysław Hartleb wiele nad Wyspiańskim i przygotowywał podobno o nim monografię, która częściowo pozostać miała w jego papierach.

Umysł żywy, inicjatywny, samodzielny — umiał ś. p. Mieczysław Hartleb iść zawsze własnymi drogami. Jego myśl badawcza była nawskróś oryginalna, śmiała, nie cofająca się przed ciekawą hipotezą i naukowym ryzykiem. Żył w nim zarówno historyk literatury (co więcej: prądów kulturalnych), jak też niezwykle subtelny, pełen intuicji badacz-polonista, analityk pierwszorzędny, budownik syntezy wprawny, nieraz zadziwiający. Wykształcenie filozoficzno-psychologiczne, znajomość nie byle jaka teoryj estetycznych i socjologicznych w odniesieniu do literatury, głębokie odczucie sztuki — wszystko to pozwalało mu operować trafnie na granicach wielu nauk, szukać kontaktów i analogij między niemi, bez jakiegokolwiek zacieśniania się do badań polonistycznych na starą modłę.

Pióro miał bez przesady świetne, a prace jego czytało się zawsze z wielkiem zainteresowaniem. Było w nich coś z koronkowej roboty, z artystycznego majstersztyku intelektualisty, który pociąga nietylko tematem, ale także — nieraz w pierwszym rzędzie — swoistością w ujęciu zagadnienia i precyzyznością w komponowaniu choćby najdrobniejszego essay'u.

Spuścizna pisarska po ś. p. Zmarłym — plon niewielu stosunkowo lat jego pracy — ma w naszej nauce polonistycznej zapewniony respekt na długo.

Cześć Jego pamięci!

Lwów

*Stanisław Łempicki*